



WIELKI SUKCES MARKI VITAMIN DESIGN

WYWIAD

tekst: Robert Saldziern, fot.: Vitamin Design

VITAMIN DESIGN TO MARKA, KTÓRA NA NASZYM RYNKU NIE JEST MOŻE SZEROKO ZNANA, ALE NA ARENIE MIĘDZYNARODOWEJ MA POCZYTNE MIEJSCE JAKO KREATOR STYLU. JEJ ZAŁOŻYCIELEM JEST GINTARAS GRABLIAUSKAS, KTÓRY ZECHCIAŁ POŚWIĘCIĆ PORTALOWI MEBLARSTWO.PL SWÓJ CENNY CZAS PODCZAS STYCZNIOWYCH TARGÓW IMM W KOLONII. TO BYŁA NIEZWYKLE INTERESUJĄCA ROZMOWA, KTÓRĄ Z PRZYJEMNOŚCIĄ PREZENTUJĘ PAŃSTWU.

Produkty marki Vitamin Design charakteryzują się pięknym nowoczesnym designem, skierowanym ku ekologii, naturze. Już sama nazwa Vitamin Design: vita - życie, min - minimalizm symbolizuje zdrowie, co podkreśla założyciel firmy pan Gintaras Grabliauskas.

Podstawowym materiałem, jaki firma wykorzystuje do produkcji mebli, jest lite drewno i ekologiczne oleje do zabezpieczenia powierzchni.

Proponowane przez Vitamin Design ponadczasowe wzornictwo charakteryzuje się harmonią detali i funkcjonal-

nością użytkowania. Każdy szczegół jest pieczołowicie przemyślany i podparty wysoką jakością wykonania. Nazwisko założyciela marki, która powstała dziewięć lat temu, wskazuje na wschodnie korzenie. Pan Gintaras Grabliauskas pochodzi z Litwy, a mimo to z ogromnym sukcesem prowadzi firmę w Niemczech.

Kilka lat temu, widząc tę firmę pierwszy raz na targach w Kolonii, byłem pod wrażeniem wzornictwa i jakości wykonania. Ale, jak to często bywa, firmy wystawiają się raz i więcej o nich się nie słyszy albo nie potrafią utrzymać pozycji na

rynku. Ku mojemu miłemu zaskoczeniu Vitamin Design nie tylko wystawiał się ponownie, ale zdobywał główne nagrody w międzynarodowych konkursach.

Na minionych kolońskich targach miałem ogromną przyjemność i zaszczyt przeprowadzić wywiad z panem Gintarasem Grabliauskasem i móc dowiedzieć się, w jaki sposób można taki sukces osiągnąć.

Bardzo mnie intryguje, w jaki sposób Pan - jako Litwin - założył firmę



w Hamburgu na tak hermetycznym rynku, jakim jest rynek niemiecki i osiągnął przy tym sukces?

Mówi Pan hermetyczny? Ja wcale nie czuję się zamknięty. Byłem ograniczony wówczas, za czasów sowieckich. Moje pierwsze kroki jako przedsiębiorca postawiłem na Litwie, gdy nastąpiła polityczna odwilż za czasów Gorbaczowa. Można było wtedy założyć prywatną firmę, ale nie wolno było zatrudniać pracowników. Otworzyłem punkt ksero. Potem nadszedł boom i nagle potrzebne były wszystkim wizytówki i własne logo. I tak powstał załączek mojej dotychczasowej działalności. Do tego moim hobby była fotografia. Mogłem więc robić zdjęcia na różnych imprezach, pokazach mody. I w ten sposób zarabiał się pieniądze. Przy tym wszystkim poznawałem różnych ludzi, więc zdobywałem klientów na wizytówki, logotypy, papier firmowy. Byłem pierwszy, który sprowadził z Niemiec na Litwę marker. Wówczas marker to był nieznaną artykuł. Rozpowszechniłem go. Brakowało wszystkiego. Firmy

i instytucje potrzebowały rzeczy od długopisu po meble. Na targach meblowych natrafiłem na prywatny bank, który chciał podbić rynek litewski. Bank postawił mi warunek, że urzędę im wszystko, aż po papier toaletowy, ale sprowadzę te produkty z Niemiec, czyli najwyższej jakości. Bez znajomości wyjechałem do Niemiec. Na północy miałem kilku znajomych i nic poza tym. Wszystko było mi obce. Wybrałem Hamburg – piękne duże miasto. Tam powstała moja działalność, małe biuro obok wynajętej hali. Zatrudniłem młodą dziewczynę po szkole jako sekretarkę i lawinowo otrzymywaliśmy zlecenia z banków i firm na wykonanie całego wnętrza. Po tej stronie Bałtyku właściwie prawie wszystkie banki i firmy ubezpieczeniowe zostały urządzone przez moją firmę. W końcu zleceń było coraz mniej i trzeba było produkować samemu. Niedotrzymywanie terminów przez kooperantów powodowało chaos, stres i coraz większe bóle głowy. Częściowo sprzedałem firmę, a częściowo moi pracownicy usamodzielnili

się. Założyłem w Niemczech firmę na nowo, ale pod inną nazwą, mianowicie jako Vitamin Design.

Od dziewięciu lat systematycznie rozwijamy się. Nasza już czteroletnia obecność na targach w Kolonii, Mediolanie, Francji czy w Londynie zaowocowała szerokim kręgiem odbiorców i przyczyniła się do naszego sukcesu. Krąg naszych odbiorców to nie tylko Niemcy, ale również Szwajcaria, Austria, itp.

To bardzo interesujące, to co Pan teraz powiedział. Wszystko tak do siebie pasuje. Jak udało się Panu zachować harmonię i symbiozę w firmie, a mam tutaj na myśli zabiegi marketingowe, jak symbolika nazwy, ciepłe kolory, no i przede wszystkim wzornictwo, które przypadło ludziom do gustu?

Idziemy w kierunku natury, zdrowia, naturalnych kolorów przyjaznych człowiekowi, naturalnych produktów. Robimy przecież meble z pełnego drewna. Intensywnie obserwujemy otaczający nas świat we wszystkich dziedzinach i wycią-



gamy z niego wnioski. Wszystko idzie w kierunku natury, naturalnych produktów. Nawet kobiety farbują dzisiaj włosy w odcieniach naturalnych. Nieskromnie mówiąc, moje duże doświadczenie z początków mojej działalności – pan pamięta, zajmowałem się wizytówkami, logo, papierem firmowym – nauczyło mnie, jak to dobrze zrobić.

A jak wygląda sprawa wzornictwa?

Ma Pan własny dział projektowy, czy posiłkuje się Pan wzorami z zewnątrz?

Oczywiście mam własny dział projektowy. Mianowicie u mnie w łóżku, w domu, wszędzie tam, gdzie jestem w drodze. Gdy mam jakiś pomysł, to po prostu go szkicuję.

To niesamowite, co Pan mówi! A więc człowiek renesansu?! Niech mi Pan jeszcze powie, że zdjęcia robi Pan sam?

Oczywiście, że robię je sam. Przecież mówiłem Panu, że jestem fotografem-hobbystą. Zdjęcia wykonuję moim aparatem Nikon w 3D. Dlatego też możemy utrzymać nasze ceny, inaczej

byłoby to niemożliwe. Czy Pan wie, ile kosztuje wykonanie zdjęcia w profesjonalnym studiu? Bardzo dużo. To dlatego większość firm wykorzystuje rendering. Wszystkie nasze zdjęcia są rzeczywiste, realistyczne. Wykonujemy je bezpośrednio w naszym showroom w Hamburgu, na targach albo w ładnym pomieszczeniu udostępnionym przez klienta. Wielu profesjonalnych fotografów ma problemy z ustawieniem światła podczas robienia zdjęć mebli. Dlatego mam kupioną jedną z najdroższych lamp o szerokości 220 centymetrów, którą wykorzystują nieliczni, głównie fotografowie mody. Lampa jest droga, ale meble są mi jeszcze droższe. Moje zdjęcia są prawdziwe, tak jak prawdziwe są moje meble.

Siedzimy przy okrągłym stole, wykończonym linoleum nie tylko na blacie, ale i na krawędzi. Może Pan coś na ten temat powiedzieć?

Linoleum to też drewno, więc pasuje do naszej koncepcji zarówno jako materiał jak i kolorystycznie. A co do krawędzi to nie mogę Panu tego zdradzić, bo jest

to opatentowana technologia z Danii. Niech to zostanie naszą tajemnicą.

To może na koniec zapytam o stół, jaki wystawiliście do konkursu i który zdobył główną nagrodę Interior Innovation Award 2014. Skąd ten pomysł?

No wie Pan, leżałem w moim „dziale projektowym” i zastanawiałem się, co nowego mógłbym wymyśleć. Nie miałem żadnej koncepcji, aż w pewnej chwili skierowałem mój wzrok na łpada i w tym momencie mnie olśniło. Przecież ja na nim szkicuję, to dlatego nie mogłaby ta forma sprawdzić się jako blat stołu? A że obok leżał ołówek, to zainspirował mnie do stworzenia takiej formy nóg. W taki właśnie sposób powstał stół AETAS.

Dziękuję Panu za miłą i interesującą rozmowę. Mam nadzieję, że będziemy mieli jeszcze okazję do spotkania i rozmowy.